

Grubymi nićmi szyte

OCH-TEATR Szkoda tak wybitnych aktorów jak Jadwiga Jankowska-Cieślak i Jan Peszek na farsę klasy „Kto nas odwiedzi”. To rzecz pozbawiona polotu i świeżości



KASIA CHMURA

Jacek Wakar, Polskie Radio

To drugie spotkanie warszawskiej publiczności z duetem Jadwiga Jankowska-Cieślak – Jan Peszek. Poprzednie opisywałem kilka lat temu z niemałą satysfakcją. Zdarzyło się w Teatrze Ateneum, w sztuce Deirdre Kinahan pod tytułem „Błogie dni” w inscenizacji Wojciecha Urbańskiego. Dramat jak dramat, ale oboje aktorzy grali na najsztubtelniejszych tonach. I malowali starość swych bohaterów bez cienia czułości. Przypominałem sobie tamten spektakl, oglądając kolejny występ świetnej pary, tym razem w warszawskim Och-Teatrze. Nie mogłem

wyjść ze zdumienia, bowiem najbardziej rozczerowani „Kto nas odwiedzi” mogą być właśnie ci, których zachwylił sceniczny szept Jankowskiej-Cieślak i Peszka w Ateneum.

Rozumiem oczywiście zamysł Krystyny Jandy jako szefowej Och-Teatru. Skoro świetni artyści tak bardzo polubili wzajemne partnerowanie, warto dać ponownie ku niemu okazję. I to nie w przedstawieniu powielającym patenty z „Błogich dni”, ale w inscenizacji biegunowo innej, operującej najbardziej odległą konwencją, wymagającej innego aktorskiego skupienia i środków. Pamiętam wielki sukces wyreżyserowanych przez Jandę na tej samej scenie „Upadłych aniołów” Cowarda. Swe komediowe twarze i temperamenty pokazały tam Maja Ostaszewska i Magdalena Cielecka, doskonale się przy tym nowymi wizerunkami bawiąc. Przyjemność szybko udzielała się widzom, zatem nie ma niczego złego w obsa-

dzaniu aktorów stricte dramatycznych całkiem wbrew utrwalonemu emploi. Przeciwnie, daje to szansę na odświeżenie warsztatu, dodatkowe zaciekawienie przyzwyczajonej do swych ulubionych wykonawców widowni. Rzecz jednak zawsze w jakości materiału. „Upadłe anioły” były zaledwie zakurzoną ramotką, a jednak zachowały wdzięk i styl. Tymczasem „Kto nas odwiedzi” to farsa mało wymyślna i nie bardzo skomplikowana. Ogrywająca ledwie kilka chwytów i klisz, zatem irytująco przewidywalna. Igor Sawin dał teatrowi materiał, który można było potraktować zaledwie jako punkt wyjścia do dalszej obróbki. Niestety, po spektaklu w Och-Teatrze zdaje się, że reżyser Cezary Tomaszewski sztuce nie pomógł. Przeciwnie, uwypuklił wszystko, co w niej najgrubszymi nićmi szyte.

Jadwiga Jankowska-Cieślak gra Milady, która co roku w sylwestrową noc odgrywa

uroczystą sylwestrową kolację, wydawaną dla przyjaciół. Tyle że przyjaciół już nie ma, wszystkich, czyli czterech, gra więc kamerdyner Jan, czyli Jan Peszek. Zawsze wedle tej samej procedury. Jankowska-Cieślak marszczy brwi i czoło, obnosi absurdalną fryzurę, moduluje głos. Peszek zmienia głos, prychnie i pluje, potyka się, idąc. Jasne, sprawności odmówiłby im tylko ślepy, a jednak ogląda się farsę w Ochu z narastającym zażenowaniem. Niedawno przecież widziałem Jadwigę Jankowską-Cieślak w niewielkiej, a wirtuozerskiej roli Służącej w „Lekcji” Ionesco w Teatrze Mazowieckim. O skali możliwości Jana Peszka nikogo nie trzeba przekonywać. Doprawdy, nie było innego poza sztuką Sawina powodu, by doprowadzić do ich ponownego spotkania na scenie? ©

„Kto nas odwiedzi” Igora Sawina
| reżyseria: Cezary Tomaszewski |
Och-Teatr w Warszawie